Cena numeru 24 h. Nr. 17. Rok I. Niedziela dnia 31 Marca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

PISANKA.

W szarych mundurach, żołnierskim, silnym krokiem szła myśl polska ku Wolności..

Wyszła z pomroków więzieni, z pod czarnej fali i szła poprzez bitewne krwią zlane pola, wsłuchana w szum ziszczających się w chrzęscie broni marzeń...

Z mroków niewoli — ku Wolności..

— Za kolczastemi drutami kołacze się myśl polska. Skrępowane dłonie ku Wolności życia narodu pręży...

Biją dzwony Wielkanocne. Z ich dźwiękiem płynie wieść o zwycięskiej mocy życia, o iszczącym się pokonaniu zła, niewoli śmierci w cudzie Zmartwychwstania.

A oni? Cóż niesie im to radosne Alleluja? ...ku Wolności... Smutnie zamyśla się niewolny żołnierz polski... Jedyny jaśniejszy promień, to poczucie, że choć bezbronny, walczyć nie przestał, choć kolczastym drutem odcięty, nie przestał być narodu żołnierzem; są bowiem w społeczeństwie grupy, które drogi jego uznają i o potrzebach myślą. I nie myli się.

Jak co roku, odbędzie się w drugie święto znaczek — pisanka, już nie na święcone, lecz bodaj dla ulżenia nędzy internowanych legjonistów. Inicjatywę, jak lat przeszłych, rzuciła Liga kobiet, lecz w wykonaniu współpracują z nią gorliwie stowarzyszenia i związki kobiece, t. j. Ochrona kobiet, Stowarzyszenie im. św. Zyty, Ziemianki i Związek równouprawnienia. Należy przypuszczać, że całe społeczeństwo przyjmie z uznaniem pisankę każdy nie omieszka złożyć swej ofiary.

Rada Stanu a Sejm.

Za 10 dni mają się odbyć wybory do Rady Stanu. Wybory te miały być przeprowadzone jeszcze w styczniu, a ostatecznie termin ich był wyznaczony na luty. Wtedy jednak pokój z Ukrainą zmusił Radę Regencyjną do odwołania wyborów. Teraz jednak rząd nasz postanowił „powrócić" z zajętego „chwilowo" stanowiska na dawne i wyznaczył wybory do Rady Stanu na dzień 9 kwietnia r. b.

Rada Stanu ma się składać po części z członków nominowanych, po części — wybranych. Ciałami wyborczemi mają być Sejmiki powiatowe. Wydawałoby się, że uwzględnienie elementu wyborczego jest dość znaczne, tymczasem po przyjrzeniu się okazuje się inaczej. Najsamprzód Sejmiki okupacji niemieckiej pochodzą całkowicie z nominacji· Sejmiki zaś okupacji austrjackiej oparte na cenzusie i kurjach są zaprzeczeniem powszechności i równości obywatelskiej. Prócz tego w sejmikach przyjmują udział przedstawiciele miast, a w większości wypadków tych przedstawicieli wybierały Rady miejskie nominowane. Staje się więc widocznym, że Rada Stanu w żadnym razie nie może być uważana za reprezentację narodową, powstałą z woli narodu i tą wolę reprezentującą. Pierwiastek wyborczy jest tu zbyt nikły i w żadnym razie nie odpowiadający powszechnie wystawionym rządaniom prawa głosowania powszechnego, równego i bezpośredniego.

W jakimże celu Rada Stanu jest zwoływana? Czy chodzi tu Radzie Regencyjnej o zyskanie poparcia szerokich mas społeczeństwa? Tego Rada Stanu Jej nie da, bo sama tego posiadać nie może i nie będzie. A przecież takie poparcie rządowi jest konieczne. Musimy stwierdzić, choćby to było przykrem, że i Rada Regencyjna i rząd przeszły i obecny nie zostali wyłonieni przez naród polski, lecz zostali poniekąd temu narodowi narzuceni. To też Rada Regencyjna to dobrze zrozumiała, że z tego powodu jest zbyt uzależniona od mocarstw opiekuńczych i w odezwie do narodu wydanej z powodu aktu Brzeskiego stwierdziła, że władzę chce czerpać z narodu. Taką władzę, takie poparcie może jej dać tylko Sejm, przedstawiający naród polski. Tylko wtedy rząd obecny stanie się rządem narodowym, gdy Sejm wyrazi mu swe zaufanie. Tylko Sejm mocen jest dać rządowi siłę i powagę, tak potrzebną w stosunkach międzynarodowych. Bez tego rząd nie może być stroną.

Rada Stanu ma być jakoby powołana dla zwołania sejmu. Lecz poców to? Czy rząd nie wie jakiego Sejmu domaga się naród i tego chce się dowiedzieć od Rady Stanu? Od niej tego się nie dowie, bo przez jej usta nie będzie przemawiać naród. A zdaje się już dawno są znane postulaty w tej sprawie bodaj że wszystkich ugrupowań politycznych.

Powszechnym dzisiaj żądaniem jest: Sejm demokratyczny, zwołany na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Dla opracowania ordynacji wyborczej Rada Stanu nie potrzebna; to z powodzeniem mogą zrobić odpowiednie organa rządowe.

Pocóż więc Rada Stanu jest zwoływana? Nie widzimy rzadnej korzyści, mogącej dla państwa polskiego wypłynąć, owszem widzimy niebespieczeństwo: Rada Stanu nie tylko nie przyspieszy zwołanie Sejmu, lecz, jako fikcja reprezentacji narodowej, stanie się narzędziem w ręku tych, dla których zwołanie Sejmu jest obecnie nie porządane. A każda chwila zwłoki spadać będzie na jej sumienie wielką odpowiedzialnością. Każda chwila zwłoki potęgować będzie wobec niezałatwienia istniejących i wciąż przybywających nowych postulatów narodowego życia i godności — ferment gromadzący coraz silniej materjał palny śród polskiego ludu. Sejm jest jedynym czynnikiem, który potrafi ująć i zadowolić aspiracje narodu, jest jedynym czynnikiem, w którego ręce władzę naród odda z zaufaniem, jest jedynym czynnikiem, który może zapewnić odpowiednie poparcie narodowi.

Arcydzieło Architektury w Radomiu.

Byłem w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu i t. p., ale tak wspaniałego budynku, postawionego w tak dobrze obmyślonym miejscu, jak „perfumerja" w Parku Kościuszki, nigdzie nie spotykałem. Doprawdy, czas byłoby ten gmach umieścić w lepszym nieco miejscu, ze względu na bliskość studni w której woda posiada jakoby specyficzny zapach (wartoby dla pewności zbadać ją), przyczem, wreszcie pozbawić mieszkańców ulicy Skaryszewskiej możności wdychania w lecie tych życiodajnych wyziewów. Trudno, ale jako mieszkaniec tej właśnie okolicy, powiadam, że z bólem serca ale zgodziłbym się na świeże powietrze...

Mówię z bólem serca, gdyż proszę tylko pomyśleć, co za rozkosz, gdy po całodziennej pracy, szczególnej w dnie gorące usiądzie sobie człowiek na balkonie lub w otwartym oknie i pełną piersią wdycha piękne, a zdrowe zapachy siarkowodoru. O biedniście wy „Ojce" miejskie i ty, architekcie, że pozbawieni jesteście tej rozkoszy. Przybądźcie więc, sprawdzić na miejscu, a pewnie nie omieszkacie wybrać właściwsze miejsce i wybudować szalet dla ludzi tego wieku, nie zaś liliputów.

Ratujcie plac sportowy!

Zebrani dnia 24-go bm. w sali handlowców członkowie Radomskiego T-wa Sportowego po rozpatrzeniu wszystkich punktów za i przeciw doszli do smutnego przeświadczenia, że, w obecnem położeniu, wywołanem po części anormalnymi warunkami, a w większej mierze przysłowiową Radomskiego społeczeństwa ignorancją wszystkiego, co nie daje rubla — nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak tylko wydzierżawić plac sportowy pod kartofle, marchew, brukiew, lub, — całkowicie go zlikwidować!.

Trochę to komiczne i odrobinę smutne.. Lat temu z górą 7, w r. 1910 kilku tak zwanych przez Radomskie społeczeństwo „błędnych rycerzy" i „nieszkodliwych maniaków" widząc, że wolne od pracy godziny upływają dorosłym w cukierniach, restauracjach, wśród dymu, brzęku kieliszków, przy kartach, dominie i bilardzie, a chude mizerne, krzywo stawiające nogi i już zlekka pochylone młodsze pokolenie, z dniem każdym karłowacieje, zanika i krzywi się więcej, zainicjowało, wzorem miast innych, dbałych o normalny rozwój ludności utworzenie kółka gimnastycznego. — Rząd rosyjski podejrzewając zamach stanu — udzielić swej sankcji nie raczył...

Użyto wybiegu i otworzono jakoby prywatną, dochodową salę gimnastyczną. — Po niebywale, jak na Radom długiej, bo aż 6-cio miesięcznej egzystencji, sala gimnastyczna rojna w początkach od tłumów żądnych wrażeń i pociągniętych nowością, jak wszystko w życiu poszła w zapomnienie!..

Niezrażeni niepowodzeniem „błędni rycerze" i „nieszkodliwi maniacy", po 2 letnich, usilnych staraniach, po złożeniu kaucji, gwarancji i użyciu protekcji osób wpływowych uzyskali, w roku 1912 pozwolenie na założenie Radomskiego T-wa Sportowego.

Z mozołem, trudem,przy dużym nakładzie i własnoręcznej ich pracy powstał w r. 1913 pierwszy w Radomiu plac sportowy, dający społeczeństwu miłe i prawdziwie zdrowe rozrywki — w lecie: piłkę nożną, tenis, piąstówkę, kolarstwo, wolne ćwiczenia, lekką atletykę — w zimie: ślizgawkę — sport zewszechmiar zdrowy i, jak w tym wypadku zupełnie bezpieczny, bo odbywający się na torze sztucznie nawodnionym.

Dziś plac sportowy — dzieło kosztujące tyle trudu, zachodu i wieloletnich starań — jedyne locum Towarzystwa mającego sobie za cel danie społeczeństwu zdrowego, silnego pokolenia — idzie na marne: — pod kartofle, marchew, brukiew!.. Pozostanie: domino, karty, bilard i mizerne, chude, krzywo stawiające nogi i już zlekka pochylone młodsze pokolenie, bo Radomskie społeczeństwo ignoruje wszystko, co nie daje rubla, i lekceważy wszystkie inst tucje o charakterze społecznym ideowym... gdy natomiast społeczeństwo miast innych pragnąc dorównać stopniem rozwoju innym narodom — stawiać je zwykły na pierwszym planie!..

Czyżby nie było ratunku?!.. — Jedno skinienie palca zarządu miasta mogłoby powołać na plac sportowy setki dzieci ze szkół ludowych miejskich, te dzieci chude mizerne, krzywo stawiające nogi, o wpadniętych piersiach, półokrągłych plecach, dzieci rosnące, jak dziczki, bo pozbawione racjonalnego, zasadniczego wychowania fizycznego!..

Deicz.

Wszechwładna pani protekcja.

Choć już i przed wojną ta pani posiadała ogromną władzę, lecz teraz zagarnęła już wszystko. Stała się wszechwładną, i bez niej nikt nic nie może zrobić. Czy to w urzędzie, czy u szewca bez niej nic, czytelniku, nie zrobisz. Chcesz w urzędzie szybko otrzymać jakiś dokument, — szukaj protekcji do urzędnika, chcesz jechać koleją, przed kasą ogon stoi i nic się nie posuwa, patrzysz, wybrańcy losu dostają się do kasy, pomimo czekających, bo omijają u milicjanta protekcje. Idziesz na targ kupić masła lub jaj, bez protekcji ani rusz. Bez niej nie zawsze dostaniesz chleba, szewc ci butów nie podzeluje. W „Ziemiance" nie dostaniesz mikroskopijnych ciastek, a na naparstek czarnej kawy, panna Rózia każe ci czekać pół godziny.

Bo, nawet taka demokratyczna i nie uznająca przywilejów instytucja, jaką winna być masarnia Związków Zawodowych, nie sprzeda ci kawałka kiełbasy, lub słoniny. Chociaż ta instytucja jest spółdzielcza, lecz ogłosiła, że: sprzedaje wszystkim bez różnicy. Jednak tak nie jest. Jeśli nie masz, czytelniku, protekcji nic nie dostaniesz, najwyżej na twoje bardzo grzeczne z uchyleniem kapelusza zapytanie spotka cię impertynencja.

Ze świata.

W sprawie robotników polskich w Niemczech. „Dziennik Kujawski" pisze: Ażeby Królewiakom zatrudnionym w Niemczech ułatwić opiekę i obronę na podstawie wydanych rozporządzeń, utworzyło Koło Polskie Parlamentarne cztery biura socjalne, do których Królewiacy udawać się mogą, gdy zachodzą rzeczywiste potrzeby, i nie należy biur tych obciążać sprawami drobnemi, małej wagi. Wszystkie biura noszą nazwę „Soziale Büro der Polnischen Reichtagsfraktion" i znajdują się 1) w Berlinie, adresować należy Berlin—Reichstag, 2) w Poznaniu pod adresem Posen—Wronkerstr. 12, 3) Na Śląsku pod adresem Kattowitz—Schliessfach 211, 4) w Westfalji pod adresem Bochum—Klosterstr. 10.

Porządki Magistrackie.

Do całego szeregu pytań pod adresem Magistratu, zaczynają przybywać nowe, nad któremi już absolutnie nie można przejść do porządku dziennego. Zwracają się do nas obywatele miasta ze skargą, że wpłacane przez nich pieniądze do kasy Magistratu na składkę ogniową nie są zupełnie przelewane do instytucji krajowej Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia, narażając obywateli miasta, oraz pogorzelców na straty, wynikające z podobnego traktowania jednej z niewielu polskich instytucji państwowych. Suma zainkasowanych funduszy dla Wzajemnych Ubezpieczeń, jak nas informują, przekracza 20.000 koron. Zaległa składka, która wynosi pokaźną sumę około 200.000 koron obecnie również nie wpływa.

Najciekawszem jest, kto będzie płacił kary za niewpłacenie składek w swoim czasie: Magistrat czy obywatel, który już w przeszłym roku zapłacił podatek. Od zaległości Tow. Wzajem. Ubezpieczeń pobiera karę w ilości jednego procentu miesięcznie, co czyni 12% w stosunku rocznym. Jeżeli zapłaci Magistrat, to procent ten spadnie na obywateli wszystkich, jeżeli nie, to i tak będziemy musieli płacić za niedołężną gospodarkę naszych ojców miasta.

Słów kilka o kropli wogóle, a o „Kropli Mleka" w szczególności.

Zginął jak kropla w morzu, oto wyrażenie, z którym się spotykamy na każdym kroku w życiu codziennym, ale któż znowu niesłyszał o skromnej kropli, który przyczyniła się przelania przepełnionego naczynia. Uważamy, że stowarzyszenie kryjące się pod skromną nazwą „Kropli Mleka" w Radomiu spełnia jednoczeście obydwie te funkcje.

Zginęło ono w morzu wielu innych zakonspirowanych stowarzyszeń radomskich, a przyjaciele i życzliwi nie raczyli nawet światkowi niemowlęcemu zakomunikować pogrzebowego nekrologu.

Dla nas zaś ta cisza wiejąca ze strony „Kropli Mleka" będzie tą kroplą wyczerpującą cierpliwość w stosunku do różnych stowarzyszeń „drobnoczynnych" radomskich.

Na zakończenie dodamy kilka skromnych zapytań skierowanych w stronę zaginionej „Kropli Mleka":

1. Czy w Radomiu niema już niemowląt, chcących korzystać z „Kropli".

2. Czy też stow. „Kropla Mleka" po rozdaniu paru paczek mleka skondensowanego, jest już tak pracą tą sfatygowane, że potrzebuje dłuższego odpoczynku.

Mamy nadzieję, że te nasze pytania nie pozostaną bez odpowiedzi i albo usłyszymy zapowiedź dalszej pracy, albo smutne pogrzebowe obwieszczenie.

Szpaltami naszej „Kroniki" zarówno dla pierwszego, jak i drugiego zawsze służymy, zaznaczając jednak, że wolimy usłyszeć zapowiedź pracy i jej dotychczasowe rezultaty.

Padyszach m. Kopytkowa.

(Z życia fabrycznego).

(Dokończenie).

— A niechby go wzięła — rzuciła ostro, od dłuższego czasu milcząca Julja.

— Co, Julka, już ty nie za nim?!

— Co mam być za nim, czy mi to miłym? Ot bieda i... podłe życie!

— Oj podłe, podłe — powtarza smętnie Zośka.

— Co wy tam — podłe, podłe... juści rarytas to ci nie jest ślęczenie nad tymi pudełczyskami od 8 do 5-ej za 2 kor. 50, ale możnaby jeszcze strzymać, żeby ten opas nie był taki podły, bo to, że jest na dziewczęta taki łakomy, to nie dziwota, zwyczajnie, jak chłop, a jeszcze taki, co to pieniędzy ma moc, nażre się, wyleży, to potem go ciągnie... ale on, świnia, jak cię przeniesie do trudniejszej roboty, to potem woła i mówi: „no, teraz będziesz brać więcej, a wiesz za co?" — ano za cięższą robotę — „tak, niby to tak, ale... pomyśl sobie", — a gdy ty nie chcesz, to cię usuwa! Taki, świnia spekulant, chciałby, żebyś ty za nic!...

— Oj! prawda, Maniu, prawda. Tyś, Julka, za nim trzymała, bo on dotąd ciebie najlepiej.. ale jak zacznie teraz z Józią, to już za nim nie będziesz, bo on tak z każdą, przymila się, wyróżnia, a potem już inną... pamiętacie Marynkę Knotek, była jeszcze skrzatem, a taka miluśka, skromna. Narzeczonego wzięli do wojska. Matka wdowa, chora, co miała robić — musiała..., a jak narzeczony wrócił — przyznała mu się, ale on ją skłął, zbił i już jej nie chciał... Teraz ona już przepadła!.. Albo teraz, z tą Wańdzią, że była brzydka i w podartem ubraniu, to jej powiedział: „takiego ciupiradła mi nie trzeba". O! podły. Więc, jak dziewczyna brzydka, albo chce uczciwie pracować, to ją wyrzuca!

— Widzisz, Julka, i Zośka mówi to samo, pluń ty na niego... bo — tst.. słuchajcie woła Józię!

Średniego wzrostu, szatynka, o figlarnie pieszczotliwym wyrazie, na okrągłej twarzy dziecka, z białą cerą, okraszoną świeżym delikatnym rumieńcem, o rysach drobnych, kształtnych, zgrabnym, cienkim, zlekka zadartym nosku i dużych śmiejących się niebieskich oczach, zlekka zapłoniona, wśród ogólnego zaciekawienia przeszła salę i zniknęła za drzwiami pokoju Padyszacha!

Z szeroko rozstawionemi nogami, w rozwalonej niedbałej pozie siedzący padyszach ujął podchodzącą po odbiór zapłaty do stołu dziewczynę za rękę, przyciągnął ją ku sobie i przemówił: „no cóż, zadowolonaś, przeniosłem cię do maszyn, to więcej dostaniesz, a wiesz za co?

— Ano, za robotę.

— No, nietylko, ty się już sama domyślasz...

— Już się domyślam — odrzekła — uwalniając swą rękę z jego dłoni, — i — mogę już odejść, bo przyszłam tu po robotę i zapłatę, a nie poto, żeby mnie pan siągnął!..

— Cóż się wyrywasz, co się tak drożysz?..

— Bo nie chcę!..

— Jeżeli nie chcesz, to idź sobie na tydzień, a potem wrócisz...

To znaczy: skoroś, niewolnico nieposłuszna, zaznaj, za karę nędzy i głodu, ale ponieważ bardzo mi się podobasz, boś ładna i apetyczna — skazuję cię tylko na 7 dni, a potem skruszoną nędzą i głodem — przyjmę do swoich łask...

Dziewczyna wróciła do sali, zabrała swoje rzeczy i wśród szmeru pochwał i nagany: „dobrze mu zrobiła"... „Oj! głupia, trzeba było właśnie inaczej, kiedy się tak do niej rozpalił" — wyszła z fabryki-haremu, z mocnem postanowieniem już nigdy tam nie wracania!

Padyszach wyjął zegarek — podumał... „drugą wołać już za późno, zaraz przyjdzie wielkorządca", — zmarszczył z nieukontentowania krótki nos i rzuciwszy, pod adresem dziewczyny — poczekaj, psiakrew, zobaczysz!.. jął uśmierzać wzburzone nerwy wonnym dymem...

Oto, co się nazywa umiejętność łączenia miłego z praktycznym: u władcy wschodu niewolnice nie robią nic, a za pieszczoty i rozkosz wynagradzane są sowicie, hojnie... Padyszach kopytkowski za pracę płaci nie wiele, a za to, że daje pracę — pieszczoty i rozkosz brać chce darmo!..

Deicz.

Pamiętajcie o „Pisance" na INTERNOWANYCH LEGJONISTÓW zbiórka na ulicach dnia 1 kwietnia.

Ze Stowarzyszeń.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zgromadzenie ogólne Towarzystwa Spółdzielczego „Piekarnia Udziałowa" przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześciańskich.

Obecnych było 39 członków, na ogólną ich liczbę 182 Na przewodniczącego zebrania powołano p. Józefa Pogorzelskiego, na ławników pp.: Seweryna Horodyskiego i Jana Surowieckiego, a na sekretarza do prowadzenia protokułu p. Stanisława Ogórkowskiego.

Zdawał sprawę z działalności Towarzystwa za rok 1917 członek zarządu p. Eugenjusz Barwicki. Stowarzyszonych w roku sprawozdawczym przybyło 4, a ubyło 7-miu. Zarząd składał się 7 osób, a personel pracujących z 8 miu.

Piekarnia wyprodukowała chleba za rubli 57.143 i sprzedawała taniej o 1 halerz na funcie od taksy urzędowej.

R-k strat i zysków: *Winien:* Koszty handlowe rb 7.545,47. utrzymanie konia rb 668 28. Pieczywo, wydane pracownikom bezpłatnie według umowy rb. 202.51. Amortyzacja ruchomości rb. 176,33. Czysty zysk rb. 2.074,09, razem rb. 10.666,68. *Ma:* Zysk brutto na produkcji rb. 9.804,34. Sklep piekarni rb. 676,84. Nieprzewidziane zyski rb. 42,26. Zysk na walucie rb. 46,09. Procenty pobrane od wkładu rb. 97,15, razem rubli 10.666,68.

Bilans majątkowy na 31.XII 1917 rok. *Stan czynny:* Gotowizna w kasie rubli 2.788,54. Sklep Stow. Rob. Chrz. pożyczka rb. 3 500. Udział członkowski w Towarz. Spółdz. „Opał" rubli 10. Materjały rubli 1.468,94. Worki rb. 42,30. Koń (cena przedwojenna) rb. 60. Ruchomości rb. 705.33. Sumy przechodnie rb. 57,57. odbiorcy winni: Tanie Kuchnie rb. 1.095.50 i niepewni dłużnicy z okresu przedwojennego rubli 1.261,56, które już mają pokrycie w odpowiedniej rezerwie=rb. 2.357,06, razem rubli 10.989,92.

Stan bierny: Kapitał udziałowy 182-ch stowarzyszonych rb. 2.536,15, kapitał rezerwowy rb. 1.840,86, rezerwa na niepewnych dłużników rb. 1.271,90, kapitał zapasowy rb. 866,92 i fundusz na budowę domu rb. 2,400, czysty zysk rb. 2.074,09, razem rb. 10.989,92.

Podział zysku: na kapitał zapasowy 10% rb. 207,40, na kapitał rezerwowy 10% rb. 207,40, na dywidendę od udziałów 10% rb. 195, na wynagrodzenie dla 7 członków zarządu rb. 700, dla 2-ch członków komisji rewizyjnej rb. 50, na gratyfikację dla pracowników rb. 120, na Tanią Kuchnię przy Resursie Rzemieślniczej rb. 50, a pozostałe rb. 544,29 przelać na rachunek zysków roku 1918, wobec przewidywanego wydatku znaczniejszego na przebudowę, czy reperację pieców.

Wybory dały wynik następujący: do Zarządu powołano pp.: Eugienjusza Barwickiego i Franciszka Karbownickiego, ponownie, i księdza Antoniego Zajdlera; do Komisji Rewizyjnej pp.: Hieronima Sipowicza i Władysława Wyrzykowskiego, ponownie, i p. Seweryna Horodyskiego.

Przeciw wyborom do Rady Stanu.

Dowiadujemy się, że oprócz lewicy, która już dawno wypowiedziała się przeciw wyborom do Rady Stanu, obecnie na tym samym stanowisku stanęły 2 organizacje centrowe, a mianowicie: Narodowy Związek Robotniczy i Zjednoczenie Ludowe.

Z miasta.

Czas letni od 15 kwietnia. W myśl rozporządzenia całego ministerjum austrjackiego z 7 marca b. r. i równoczesnego rozporządzenia król. węg. rządu czas letni w Austro-Węgrzech miał się rozpocząć w terminie przyjętym zgodnie przez państwo niemieckie t. j dnia 1 kwietnia, a miał się skończyć 29 września. Tymczasem w państwie niemieckiem z zarzuceniem pierwotnego zamiaru zaprowadzono czas letni od 15 kwietnia do 16 września Wskutek tego w rozporządzeniu całego ministerjum, które się niebawem pojawi, początek czasu letniego w Austro-Węgrzech będzie przełożony na 15 kwietnia, a koniec na 16 września. Te same postanowienie co do czasu letniego podejmie rząd węgierski i podobnež rozporządzenia będą obowiązywać Królestwo Polskie.

Dziwne rzeczy działy się w ubiegły czwartek na targu. Wbrew rozkazowi naczelnika milicji z dnia 27 b. m. parę milicjantów znów ułatwiało kilku osobom skupowanie masła po 12 koron za kwartę. Należy też zanotować fakt, że niektórzy z kupujących za pośrednictwem milicjantów, później sprzedawali to masło po 24 do 30 koron za kwartę. Postępowanie tego rodzaju funkcjonarjuszy miejskich nie tylko nie ukruci wyzysku, lecz zwiększy jeszcze spekulację, gdyż chłopi nie będą sprzedawać masła na targu, lecz tylko pokątnie.

Podwieczorek w restauracji hotelu Rzymskiego na internowanych legjonistów, urządzany staraniem Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 7 kwietnia przy łaskawym udziale artystów teatru „Miraż".

Smutny zawód. Niektóre piekarnie obiecywały, że na święta odbiorcy dostaną zamiast zwykłego kartkowego chleba, chleb pytlowy, ba, nawet niektóre gospodynie cieszyły się, że będą to bułeczki drożdżowe. Tymczasem dostali wszyscy zwykły powszedni chleb.

Wieczór Popularny Słuchaczów Uniwersytetu Ludowego odbędzie się dnia 1 go Kwietnia o 7 g. w. w sali przy ul. Skaryszewskiej № 17. W programie chór męski i orkiestra, deklamacje, monologi, kuplety i piosenki.

Kupujcie i zamawiajcie u firm ogłaszających się w „Kronice"

Z Teatru.

Miraż zapowiada na tydzień świąteczny niezwykle ciekawy program. Szczególnie należy wyróżnić: „Ruch etyczny" I. Lemańskiego w wykonaniu p. St. Ossoryi Brochockiego, „Warszulka" A. Własta (I. Bolska), monolog „Dobroczyńca wojenny" (o współczesnych piekarzach) (p. Drwęski), oraz „Ostatnia Świnia" A. Własta (p. A. Olesławski).

Z „Mirażu". Przypominamy, że w dniu 4 ym kwietnia teatr „Miraż" daje przedstawienie na korzyść Radomskiego Koła Akademików.

Sympatyczny cel i specjalny program ściągną niewątpliwie tłumnie publiczność.

Od autorów kabaretowych otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następujące:

UPOWAŻNIENIE.

My, niżej podpisani członkowie związku autorów utworów kabaretowych, upoważniamy kolegę naszego, p. St. Ossorja - Brochockiego do obrony praw własności autorskiej i występowania w imieniu naszem na prowincji, oraz w Galicji.

1. P. Brochocki ma prawo odbierać honorarjum za wykonywane utwory nasze i wydawać pokwitowania z odbioru.

2. P. Brochocki ma prawo zabraniać wykonywania utworów, produkowanych bez naszego zezwolenia, oraz prawo interwenjowania u odpowiednich władz.

Jan Wim (R. Pekiński), Jan St. Mar, Andrzej Włast (Ave), Konrad Jam, W. Jus (Kleks), Anda Kitschmann, St. Ratold.

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano
" " "	posp.	1.12 w poł.
" " "	osob.	6.42 wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy
" " "	posp.	7.21 w wiecz.
" " "	osob.	10.11 rano

Połączenie z Warszawą:

z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.
do Warszawy przychodzi	12.56 w poł.	8.02 wiecz.
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 po poł.
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.46 w nocy

Odpowiedzi Redakcji.

Bankowi Łódzkiemu w Radomiu. Nadesłanego ogłoszenia nie umieszczamy, gdyż świąteczny numer „Kroniki" wychodzi dopiero w sobotę w południe.

P. F. Z. Nadesłane artykuły zamieścimy po świętach. W sprawie artykułu „Oznaki harcerskie" prosimy się porozumieć z Redakcją.

Metamorfozy bolszewickie.

„Kurjer Polski“ podaje zasłyszane od osoby, przybyłej w ostatnich dniach z Rosji opowiadanie o następującym, rzekomo autentycznym fakcie:

— Gdy na Wołyniu rozpalił się ruch bolszewicki, ogarnął również i służbę dworską w majątkach polskich. Ofiarą zamętu padł zamożny obywatel, posiadający obszerne włości już na pograniczu Ukrainy. Pewnego poranku zjawił się u niego tłum czerni, a na czele tłumu szła służba folwarczna i pokojowa.

— Wszystko tu nasze teraz,—oświadczyli—Skończyły się twoje rządy. Panami teraz my będziemy.

Obywatel, człowiek starszy i słabego zdrowia, widząc przemoc, nie bronił się wcale. Prosił tylko, by mu do czasu pozwolono zostać w pałacu.

Na to kamerdyner — dość łaskawie zresztą:

— Jeśli chcesz, zostań. Ale otrzymasz tylko jeden pokój, musisz się nim zadowolić. My będziemy mieszkać w salonach. I nie myśl, że ci będzie kto usługiwał. Skończyły się czasy niewoli i poniżenia.

Obywatel i na to się zgodził. Nie protestował, że kamerdyner per ty do niego przemawiał. I przez parę tygodni siedział zamknięty w jednym pokoju. Z łaski pozwolono mu w kuchni zagrzewać wodę na herbatę, wydzielano z kotła trochę jedzenia. Kamerdyner i lokaj ubrali się w jego ubranie, pili jego wino, palili jego cygara.

Odcięty od świata, obywatel nie wiedział, co się dzieje. Czasem w nocy słyszał echo dalekich i bliższych strzałów, widział łuny pożarów. I tak biegł dzień za dniem, tydzień za tygodniem.

Aż pewnego ranku, gdy się obudził i wstał, by napalić w piecu, drzwi się otwierają i wchodzi kamerdyner, o dziwo! ponownie w liberję ubrany, ugrzeczniony.

— Co też jaśnie pan chce robić! Zaraz zawołam służbę.

Obywatel wytrzeszcza oczy, podejrzewając jakiś nowy podstęp.

Kamerdyner w dalszym ciągu:

— Jaśnie pan pozwoli na śniadanie kawę, czy herbatę?

Tu już zdumienie wyrywa obywatelowi pytanie:

— Powiedzcież mi, skąd ta zmiana? Co się stało?

Kamerdyner z nieco skwaszonym uśmiechem objaśnia:

— Proszę jaśnie pana, wszystko wróciło do dawnego. Obce wojska zajęły miasteczko i całą okolicę...

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilik.
Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.
Druk „J. K. Trzebiński“—Radom.